

# Andrzej Sanecki

---

## Uwagi o niektórych aspektach ekonomicznych w legislacji

---

Palestra 25/6(282), 83-86

---

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**POLEMIKA**

## 1

ANDRZEJ SANECKI

**Uwagi  
o niektórych aspektach ekonomicznych w legislacji\***

Jerzy Lewiński w swym artykule „Wpływ przemian ekonomicznych na pojęcie wartości w przepisach prawa karnego o ochronie własności społecznej” („Palestra” nr 4—5/1980), ograniczając swe rozważania jedynie do art. art. 201 i 202 k.k., w istocie dotknął problemu znacznie szerszego, bo dotyczącego nie tylko prawa karnego, ale i ustawodawstwa w ogóle. Problem ten to zakres posługiwania się — przez akty normatywne tej rangi jak ustawy — bezwzględny oznaczeniami kwotowymi. O ile stosowanie tego rodzaju rozwiązań do roku 1970 uzasadnione było, w dużej mierze małym ruchem cen i płac, o tyle w latach 1970—1980 stało się ono rozwiązaniem nieadekwatnym do warunków ekonomicznych, gdyż zbyt sżywnym, nie nadążającym za wspomnianymi w powołanym na wstępie artykule relacjami cen i płac. O tym, że problem jest istotnie szerszy i nie dotyczy jedynie prawa karnego, świadczy dobitnie niedawna dyskusja w redakcji „Gazety Prawniczej”. W toku tej dyskusji skrytykowano ustawę o zaopatrzeniu emerytalnym rolników i ich rodzin właśnie w sprawie ustalenia kwotowych stawek emerytury w zależności od dochodu gospodarstwa zamiast stawek procentowych, które zachęcają do zwiększania produkcji i zapewniają zarazem rolnikom realną wartość emerytur.

Wracając jednak na grunt kodeksu karnego, zgodzić się trzeba z Jerzym Lewińskim, że między unormowaniami zawartymi w art. art. 201 i 202 k.k. i dotyczącymi wartości mienia społecznego a rzeczywistością gospodarczą i towarzyszącą jej świadomością społeczną powstał łatwo dostrzegalny rozryw. Zjawisko to, jak już wspominałem, nie ogranicza się jedynie do kwalifikowanych typów zagarnięcia mienia społecznego. Przecież już odpowiedzialność karna z art. 199 § 1 k.k., a więc za podstawowy typ zagarnięcia mienia społecznego, uzależniona jest od wartości tego mienia, której dolna granica określona została w 1971 roku w kodeksie wykroczeń na 500 złotych. Uwagi Jerzego Lewińskiego w jeszcze większym stopniu niż art. 201 i 202 k.k. dotyczą właśnie art. 199 k.k. Grzywny orzekane przez sądy za zagarnięcia mienia społecznego o wartości niewiele większej niż 500 zł na ogół wielokrotnie przekraczają wartości mienia. Często nawet do tego stopnia, że dysproporcja między tymi grzywnami a karami orzekanymi przez kolegia d/s wykroczeń za czyny z art. 119 k.w. wydaje się nadmierna i niczym nie uzasadniona. Odnieść również można wrażenie, że w praktyce uległ zawieszeniu § 3 art. 50 k.k., gdyż w sprawach dotyczących drobnych kradzieży wymierza się na ogół grzywny wielokrotnie przewyższające miesięczne dochody oskarżonych, relacja zaś między karą pieniężną a korzyścią, jaką sprawca przestępstwa odniósł lub zamierzał odnieść, bywa dziesięć- i więcejkrotna.

\* Na prośbę autora zaznaczamy, że artykuł został przesłany do Redakcji 29.IX.1980 r.

Sądy zatem, wymierzając wysokie grzywny, z jednej strony jakby uwzględniały spadek wartości pieniądza i zmianę relacji ekonomicznych, z drugiej jednak strony nie biorą pod uwagę spadku realnej wartości dochodów oraz realnej wartości zagarniętego mienia. Prowadzi to nie tylko do rozdziewu między praktyką wymiaru sprawiedliwości a treścią ustawy, w szczególności — wspomnianego już art. 50 § 3 k.k. Powoduje to również pewną niespójność orzecznictwa, gdyż w drobnych sprawach grzywny są wielokrotnością zagarniętego mienia, natomiast w wypadkach poważniejszych nadużyć często nie sięgają nawet wartości mienia zagarniętego. Niezależnie od surowości innych kar orzekanych w tych ostatnich sprawach, rodzi to przekonanie, że z punktu widzenia odpowiedzialności finansowej bardziej „opłaca się” kraść więcej.

O szkodliwości społecznej tego rodzaju poglądów przekonywać nie trzeba. Świadomie pomijam w tych rozważaniach wytyczne SN z dnia 28 kwietnia 1978 roku co do orzekania kar grzywny, albowiem odnoszę wrażenie, że nie wpłynęły one pozytywnie na orzecznictwo dotyczące kar pieniężnych. Zmiana relacji ekonomicznych daje o sobie znać również w wypadku szczególnej formy zagarnięcia mienia, jaką jest kradzież drzewa z lasu. Przed laty graniczną kwotą decydującą o odpowiedzialności z art. 213 k.k. była kwota 150 zł. Po podwyżkach cen drewna, jakie miały miejsce w minionej dekadzie, kwota 150 złotych jest rażąco niska. Tym bardziej zresztą, że wysokość orzekanych w tego rodzaju sprawach grzywien nie jest mniejsza niż w sprawach z art. 199 § 1 lub 2 k.k., przy czym dysproporcje między wysokością grzywny a wartością drzewa są znacznie większe niż w sprawach z art. 199 (np. wartość drewna 400 zł — grzywna 12 000 zł).

W większości przestępstw określonych w art. 213 k.k., oprócz wspomnianych wyżej rażących dysproporcji, mamy do czynienia z innym jeszcze zjawiskiem, o bardzo niekorzystnym wydzwiku społecznym. Mianowicie te wysokie nieproporcjonalne kary grzywny orzekane są w sytuacji, gdy w lasach gniją setki tysięcy, jeśli nie miliony metrów sześciennych drewna, którego nie można wywieźć, gdyż brak ku temu możliwości technicznych. Nie dziwny się więc, że społeczne oddziaływanie orzekanych w takich wypadkach surowych kar grzywny będzie odmienne od oczekiwań sądu.

Na marginesie dodam, że art. 213 k.k. swoim kazuistycznym ujęciem luźno mi się kojarzy z reliktywnym przepisem art. 238 k.k. z 1932 roku.

Traktując artykuł Jerzego Lewińskiego jako punkt wyjścia do swych refleksji, można się zastanowić, czy również w wypadku podstawowych typów zagarnięcia mienia (199, 203, 213 k.k.) nie byłoby celowe podwyższenie dolnych wartości mienia warunkujących odpowiedzialność karną. Uzasadnienie tego rodzaju rozwiązania podał już szczegółowo Jerzy Lewiński, jakkolwiek ograniczył on swoje propozycje tylko do art. 201 i 202 k.k. Z drugiej jednak strony w wypadku przestępstw drobnych wspomniane rozwiązanie, nie przesądzając o wysokości, do jakiej została by podniesiona graniczna wartość mienia, pociągnęłoby za sobą liberalizację odpowiedzialności za owe drobne, lecz jakże powszechne kradzieże, których liczba jest przecież znacznie większa, niż wskazują to milicyjne, prokuratorskie czy sądowe statystyki. Ponadto przedmiotowe rozszerzenie właściwości rzeczowej kolegów d/s wykroczeń nie jest pożądane ze względu na zastrzeżenia formalne i merytoryczne, jakie orzecznictwo tych organów budzi.

Ze swej strony — jako wyjście kompromisowe — proponuję podwyższenie wartości drewna, o którym mowa w art. 213 k.k., do kwoty 500 zł i zrównanie w tym zakresie uregulowania prawnego z art. 199 i 203 k.k. Jednocześnie opowiadam się za bardziej elastycznym stosowaniem kary grzywny za te przestępstwa. Elastycz-

nym o tyle, żeby ani § 3 art. 50 k.k., ani też art. 36 k.k. w części określającej dolną granicę kary grzywny nie były przepisami martwymi. W przeciwnym bowiem razie należy rozważyć celowość szerszej, nie proponuje to Jerzy Lewiński, nowelizacji kodeksu karnego, nowelizacji obejmującej wszelkie kwoty oznaczone w k.k., także więc i karę grzywny. O celowości takiej szerszej nowelizacji osobiście przekonany nie jestem.

Jednocześnie budzi moje wątpliwości konieczność utrzymywania granicy 5 000 złotych określonej w art. 419 § 1 pkt 3 k.p.k. Wątpliwości te wypływają z faktu traktowania przez sądy — jako wypadków mniejszej wagi (art. 199 § 2 i 203 § 2 k.k.) — kradzieży mienia o wartości do 20 000 złotych. Sądy opierają się tu na wewnętrznych instrukcjach. Tymczasem prokuratury kwalifikują kradzieże powyżej 5 000 złotych z art. 199 § 1 lub 203 § 1 k.k. i kierują je do sądów w celu rozpoznania tych spraw w trybie zwykłym. Osobiście byłbym za podwyższeniem granicy określonej w art. 419 k.p.k. do nawet 20 000 złotych, ale nie ze względu na zachodzące zmiany w stosunkach ekonomicznych i relacjach finansowych, ale dlatego, że są to zagarnięcia mienia o prostym na ogół stanie faktycznym. Ów prosty stan faktyczny i oczywistość zebranych dowodów pozwala, bez naruszania interesu społecznego i zasad praworządności, na rozpoznawanie tych spraw w trybie uproszczonym.

Wracając do punktu wyjścia niniejszych rozważań zgadzam się w pełni z wnioskiem J. Lewińskiego dotyczącym konieczności zmiany § 9 art. 120 k.k. Również proponowane przez niego kwoty są adekwatne do kodeksowych sformułowań „mienia znacznej” lub „wielkiej wartości”. Trafny także wydaje mi się wniosek o rozważenie odstąpienia od ustawowego uregulowania pojęć „mienia wielkiej, znacznej wartości”. Liczyć się bowiem należy z dalszymi, szybkimi zmianami społeczno-gospodarczymi, mającymi przecież wpływ na wartość mienia społecznego. Wiążące się z tym częste zmiany ustawy nie byłyby zjawiskiem korzystnym, i to nie tylko dlatego, że proces zmiany ustawy jest na ogół ze swej natury dość długi, wskutek czego ten system zmian mógłby się okazać za mało elastyczny. Zaznaczyć jednak trzeba w tym miejscu, że również uchwalenie wytycznych nie jest procedurą wystarczającą nadążającą za potrzebami praktyki. Przykładem są tu wytyczne wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej z dnia 28 lutego 1975 roku, w sprawach o przestępstwa drogowe, w których to wytycznych wartość uszkodzeń, czyli „poważną szkodę”, decydującą o przestępczym charakterze naruszenia zasad bezpieczeństwa, określono na 25 000 złotych. Od chwili uchwalenia tych wytycznych w roku 1975 zarówno ceny samochodów jak i części zamiennych (nawet w większym stopniu) poszły w górę, pojawiły się też ceny ekspresowe i superekspresowe, przy których kwota 25 000 złotych wydaje się śmiesznie niska. Kwota określona w wytycznych, co prawda tylko jako orientacyjny miernik, przestała być adekwatna do terminu „poważna szkoda”.

Wnioskiem generalnym płynącym z rozważań J. Lewińskiego jest konieczność uwzględnienia przez ustawodawcę ewentualnych zmian społeczno-gospodarczych i w związku z tym ostrożne posługiwanie się w ustawach kwotami bezwzględnie oznaczonymi. Ostrożność tę należy rozumieć w ten sposób, że w tych wypadkach, w których bez naruszenia swobód i praw obywatelskich można posłużyć się innym sposobem oznaczania wartości (np. wskaźnikiem procentowym), należy z tego sposobu korzystać. Natomiast tam, gdzie nie jest to możliwe, należałoby określać wartość w takich ramach, żeby bez naruszania interesu społecznego dać organom państwowym możliwość elastycznego działania.

Drugim ogólniejszym wnioskiem jest konieczność dokonania przeglądu obowiązujących aktów prawnych i nowelizacja lub likwidacja aktów pochodzących z „innych epok” gospodarczych, gdyż przez stosowanie — z konieczności — tych obowiązujących przepisów albo nie osiąga się zamierzonych rezultatów, albo też wręcz wyrządza się nimi szkodę społeczną.

## 2

JERZY KONIECZNY I TADEUSZ WIDŁA

### ○ rzeczach większej wagi

W numerze 8—9/1980 „Palestry” ukazał się artykuł pt. „Ekspertyza dokumentów — rzecz małej wagi?” pióra Jerzego Dumańskiego. Autor referuje w nim elementarne kwestie związane z kryminalistycznym badaniem dokumentów, a także dzieli się doświadczeniami nabytymi w tej dziedzinie przez jedną z Sekcji Instytutu Ekspertyz Sądowych. Wolno sądzić, iż celem ogłoszenia tego tekstu, pozbawionego aspiracji naukowych, a zbliżonego do wystąpienia publicystycznego, jest przypomnienie rzeczy dawno znanych, ilustrowanych nowymi faktami. Autor zamieścił jednak w artykule szereg twierdzeń kontrowersyjnych, z którymi, jak sądzimy, warto polemizować.

1. J. Dumański ma niewątpliwie rację, gdy twierdzi, że kryminalistyka jest wiedzą. Odmawia jednak tej wiedzy miana „nauki w jej klasycznym znaczeniu”. Czytelnik nie dowiaduje się, niestety, jak autor rozumie „klasyczne znaczenie nauki”, w świetle zaś całego wywodu ma prawo sądzić, że kryminalistyka w ogóle nauką nie jest. Analizując przesłanki prowadzące do tego wniosku, wolno zauważyć, że uwadze autora uszło rozróżnienie dwóch pojęć: 1) badania naukowego klasy zjawisk (ang. *research*) i 2) badania faktu jednostkowego na użytek praktyczny (ang. *examination* lub *investigation*). Ekspertyza (również np. dokumentu) prowadzona w konkretnym procesie nie jest oczywiście czynnością naukową, tak jak nie jest nią badanie przez lekarza jednego, konkretnego pacjenta. Są to bowiem czynności praktyczne, prowadzone w celu optymalizacji określonej sytuacji, problemy zaś, które rozwiązuje wówczas biegły czy lekarz, nie są problemami naukowymi. Gdy jednak kryminalistyk sformułuje problem dostatecznie doniosły (dotyczący klasy zjawisk), rozstrzygalny za pomocą intersubiektywnie możliwych do kontroli metod, to czy można temu problemowi odmówić miana problemu naukowego? Zwłaszcza gdy potem odpowiedzi na postawione pytanie będzie szukał rzeczywiście za pomocą metod intersubiektywnie kontrolowalnych, komunikowalnych i pozna — wypowiadając twierdzenie ogólne — jakiś wycinek rzeczywistości, a także w zgodzie z ogólną metodologią nauk powiąże te twierdzenia z innymi przez relację wynikania. Może się oczywiście wydawać, że każdy problem kryminalistyczny można sprowadzić do